NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 230 (2771). Wilno, Wtorek 29 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—50 gr. za wyraz. Do tych cen doliczo się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, samlejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

KONSOLIDACJA SIŁ NAD BAŁTYKIEM.

Na łamach prasy ryskiej nie ustaje dyskusja, często w sposób nader ostry i pesymistyczny naświetlająca polityczną sytuację Łotwy. Niewątpliwie, wewnętrzne położenie naszego są siada nad Bałtykiem, zawdzięczając zdecydowanym i mocnym posunięciom rządu, ustabilizowało się b. wyraźnie. Zarówno w sensie gospodarczym jak i politycznym. Przyjęcie realnego zupełnie budżetu oraz ciągła i wydatna piecza nad jego realizacją wpłynęła bardzo wyraźnie na uspokojenie zatrwożonych widmem inflacji umysłów. Stanowcze stłumienie w zarodku odśrodkowych, warcholskich posunięć, zmierzających do osłabienia wewnętrznej spoistości państwa — nie mniej wyraźnie wpłynęło na jego ustabilizowanie wewnętrzne. Mamy tu na myśli nieudatną próbę przeszczepienia na grunt łotewski spaczonych ideji faszystowskich, wędrujących do Rygi via Berlin. Osławiona grupa Sztelmachera, niedoszłego posła do Sejmu łotewskiego; Związek Legjonistów, składający się z awanturników, którzy w rzadnych Legjonach nie służyli, oraz i niemniej awanturniczy Perkonkrust (Krzyż Perkuna), zręcznie realizujący ideę Trzeciej Rzeszy z pod znaku swastyki hitlerowskiej — oto niektóre z oficjalnych etapów przejawów faszyzmu łotewskiego, który w znacznym stopniu pomimo b. krótkiej egzystencji, przyczynił się do częściowego zagmatwania sytuacji wewnętrznej w kraju, rozbudzając niezdrowe antagonizmy wyznaniowe i narodowościowe.

Stabilizacja wewnętrzna w konsekwencji prowadzi do konkretnego ustalenia nowych form i przejawów polityki zewnętrznej. Łotewska polityka zagraniczna w obecnem stadjum oparła się o postulaty niewzruszonej niezależności gospodarczej i. wypływającej stąd — zdaniem polityków łotewskich — całkowitej niezależności politycznej. Zarówno pomyślne a umiejętne roztrzygnięcie sporu z Niemcami, jak i nowa orjentacja via Londyn świadczą o niewątpliwem męskiem podejściu Łotyszów do współczesnej rzeczywistości europejskiej przed którą Łotwa stawała dotąd bez wyraźnej myśli i woli indywidualnej.

We wciąż wzrastającem nawarstwieniu kalejdoskopowych załamań się cywilizacji współczesnej — naród łotewski, opóźniony w swym naturalnym rozwoju zarówno kulturalnym jak i politycznym, powoli ale stale od zyskuje swoje własne pozycje, utwierdzające jego prawo do samodzielnego istnienia. Przejawia się to m. in. bardzo wyraźnie w realizacji problemu Unji Bałtyckiej, omawianego już nieraz na łamach naszego pisma. Ideja Unji państw nad Bałtykiem położonych jest starszą od ich niepodległości. Jeszcze bowiem okupacja niemiecka sięgała zatoki fińskiej, kiedy już na wygnaniu, w Sztokholmie, w Londynie, w Paryżu patrjoci fińscy, łotewscy i litewscy na wspólnych konferencjach marzyli o połączeniu wysiłków swoich narodów, celem zdobycia niepodległości. Ci ludzie wtedy nie czerpali swej sztuki politycznej z innego źródła, jak tylko z wielkiej miłości dla dalekich swych ziem ojczystych. W sercach ich już wtedy zrodziła się ententa bałtycka. I już na zebraniach delegatów bałtyckich w Londynie i w Paryżu — w roku 1918, 1919 — rozważano statut generalny Europy wschodnio - północnej oraz statut międzynarodowy Bałtyku. Należy zaznaczyć, że w naradach tych brał czynny udział między in. b. i późniejszy premjer szwedzki P. Branting, w prowizorycznym za programie konferencji, którą cztery państwa bałtyckie wraz z Polską odbyły w Rydze w sierpniu 1920 r. przewidziano dopuszczenie do dalszych zjazdów trzech państw skandynawskich: Szwecji, Norwegji i Danji.

Później czyniono bezskuteczne próby sklecenia unji z pominięciem Polski i Finladji. Rzeczywistość nasuwała konieczność takiego przynajmniej sojuszu, należało unikać bowiem niebezpiecznego układu sił nad Bałtykiem, któryby Bałtyk przemienił na mare clausum, podlegające prawu najpotężniejszego z państw nadbrzeżnych. Ale i do dzisiaj nawet do t. zw. „małej unji" nie doszło. Łotewska polityka zagraniczna w obecnych etapach rozwojowych podkreśla swoje wybitnie pozytywne stanowisko wobec zagadnienia Nadbałtyki, ustalając — bez względu na sentymenta i wrażliwość sprzymierzeńców — drogi, któremi należy dojść raz wreszcie do konsolidacji sił nad Mare Balticum.

Nie należy się łudzić, że kwestje sporne, związane z problemem unji nadbałtyckiej dadzą się szybko i bezboleśnie usunąć. Można się jedynie cieszyć, że nie owija się już dzisiaj ich w bawełnę i, że o pewnych rzeczach mówi się głośno i wyraźnie, choć przed pół rokiem jeszcze wolało się o nich przemilczać.

* * *

Świadomie zupełnie wstrzymaliśmy się od wypowiadania się na temat rewizyty floty łotewskiej w Gdyni. Czekaliśmy na odgłosy opinji społecznej oraz prasy polskiej i łotewskiej.

I nie zawiedliśmy się.

Łotysze są narodem, który wychował się w atmosferze pieśni i morza. Pomimo wszystkie niedole i trudności naród łotewski dumnie niósł w swojem sercu swoje świętości: pieśń ludową i umiłowany nadewszystko szum Bałtyku. Należy jedynie podziwiać, jak pokolenia dźwigające na swoich barkach 700 lat tragicznej niewoli umiały rozbudzić i zachować w sobie kult potężnej pieśni i miłości do morza.

I dzisiaj, gdy na wodach Bałtyku potwierdzoną została oddawna już wypróbowana przyjaźń łotewsko - polska — zarówno społeczeństwo jak i prasa łotewska entuzjastycznie ustosunkowały się do jeszcze jednego **konkretnego** odcinka rzeczywistości politycznej na wschodzie Europy, na którym współdziałanie obu państw przyniosłoby nieocenione korzyści.

M. Miż - Miszyn.

Dekoracja prof. Jorgi odznaką Krzyża Kaniowskiego.



W piątek dnia 25 b. m. p. minister reform rolnych dr. B. Nakoniecznikoff - Kłukowski udekorował w charakterze prezesa Związku Kaniowczyków i Żeligowszczyków delegata rumuńskiego na Kongres Historyków, b. premjera prof. Jorgę odznaką Krzyża Kaniowskiego.

Na zdjęciu moment dekorowania prof. Jorgi w obecności posła rumuńskiego w Warszawie Cadera.

Sowiety nie żywią zaborczej tendencji wobec Polski.

Artykuł Radka w „Gazecie Polskiej"

WARSZAWA, (Tel. własny). Bawiący ostatnio w Polsce wybitny publicysta i polityk sowiecki Karol Radek nadesłał do „Gazety Polskiej" artykuł pod tyt.: „Odrodzona Polska i Związek Sowiecki". Artykuł ten ukaże się jednocześnie w „Gazecie Polskiej" i w moskiewskich „Izwiestjach". Autor artykułu wyjaśnia przyczyny, „dla których Związek Sowiecki nietylko że nie żywi dla Polski żadnych zaborczych tendencyj, lecz odwrotnie powitał odrodzenie niepodległej Polski jako jeden z niewielu pozytywnych faktów, wytworzonych przez wojnę światową w Europie Środkowej".

Międzynarodowy kongres historyków w Krakowie.

KRAKÓW, (Pat). Ubiegłej nocy przybyli do Krakowa w liczbie 600 osób uczestnicy międzynarodowego kongresu historyków. Gmach uniwersytetu Jagiellońskiego udekorowano na przybycie znakomitych gości flagami państwowemi, dywanami i kwiatami.

W dniu 28 b. m. rano w auli Uniwersytetu nastąpiło uroczyste powitanie gości przez rektora Uniwersytetu prof. Kutrzebę, który wygłosił przemówienie na temat znaczenia historji w rozwoju kultury.

Ostatnie plenarne posiedzenie międzynarodowego kongresu historyków odbyło się w Złotej sali Domu Katolickiego. Na tem posiedzeniu wygłosili referaty prof. Nabholz z Zurychu i prof. Restowcew z uniwersytetu w Yale. Po tych odczytach zabrał głos prezes nowoobrany Komitetu Międzynarodowego Nauk Historycznych Temperley, zamykając obrady VII kongresu historyków.

Po południu uczeni zagraniczni, podzieleni na grupy, zwiedzali zabytki Krakowa. W dniu 29 b. m. goście udają się zwiedzenie Wieliczki. Niektórzy z nich zapowiedzieli, że zostaną w Krakowie przez dłuższy czas celem zapoznania się szczegółowo z zabytkami miasta.

Z Krakowa goście po podzieleniu się na grupy językowe udadzą się na wycieczki po Polsce. Pierwsza grupa pojedzie do Zakopanego i Pienin, druga do Wilna i Białowieży, trzecia do Poznania, Torunia i Gdyni oraz na wybrzeże polskie, wreszcie czwarta do Lwowa i do Truskawca.

Następny kongres historyków odbędzie się w roku 1938 w Szwajcarji.

Podróż Herriota po Rosji.

MOSKWA, (Pat). Herriot opuścił wczoraj Kijów, udając się do Charkowa. W Kijowie goście francuscy byli niejednokrotnie przedmiotem owacyj ze strony ludności.

CHARKÓW, (Pat). Przybył tu w poniedziałek rano Herriot wraz z towarzyszącymi mu politykami francuskimi i specjalnie przydzielonymi delegatami komisarjatu spraw zagranicznych. Herriot był kilkakrotnie przedmiotem owacyj ze strony ludności charkowskiej.

—(::)—

Kara śmierci za oszustwo.

MOKSWA. (PAT). — W Świerdłowsku (dawnej Jekaterynburg) na Uralu w wielkim procesie przeciwko 11 członkom administracji fabrycznej, oskarżonym o oszukiwanie robotników przy wypłacie, główny oskarżony skazany został na śmierć, 3 — na więzienie od 3 — 10 lat. Pozostałych 7 skazano na różne terminy robót przymusowych.

Zdobycie Elbrusa.

MOSKWA, (PAT). — Moskiewska ekspedycja alpinistyczna w składzie 58 oficerów i żołnierzy czerwonej armji osiągnęła najwyższy szczyt Kaukazu, Elbrus, dotychczas zdobyty jedynie przez kilku pojedyńczych alpinistów.

Śmierć lotnika.

LONDYN, (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości szwajcarski lotnik Nauer, który wystartował do lotu na trasie Przylądek Dobrej Nadziei (Afryka) — Anglja) celem ustalenia nowego rekordu długości lotu, uległ tragicznej katastrofie i prawdopodobnie utonął przy ujściu Konga. Wiadomość powyższą potwierdza relacja pewnej szwajcarki z Konga, która, siedząc na werandzie swej willi, zauważyła płynący po rzece przedmiot, przypominający samolot. Po półgodzinnem utrzymywaniu się na wodzie, przedmiot ten zniknął i więcej nie wypłynął. Wobec powyższej relacji, potwierdzającej przypuszczenia, konsul szwajcarski w Kongo zawiadomił swe władze o utonięciu lotnika.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc wrzesień i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych.

Zagłębie Saary musi powrócić do Niemiec.

Tak chce Hitler.

BERLIN, (Pat). Podczas uroczystości, zorganizowanych przez związki niemieckie zagłębia Saary pod pomnikiem w Niederwalden, nad zachodnią granicą Rzeszy, wygłosił przemówienie kanclerz Hitler, podkreślając m. in., że zagłębie Saary musi powrócić do Niemiec. Pragniemy mówić z Francją o wszystkich sprawach gospodarczych — oświadczył Hitler — pragniemy porozumienia z Francją. W jednej jednak sprawie nie może być mowy o żadnem porozumieniu — zaznaczył kanclerz — zwracając się do delegacji związków niemieckich za głębia Saary. Ani Rzesza nie może się wyrzec was, ani wam nie wolno wyrzec się Niemiec.

PARYŻ, (Pat). Dzienniki przykładają wielką wagę do przeciwnych manifestacyj, zorganizowanych przez socjalistów i komunistów w Neukirchen, gdzie zgromadziło się 30 tysięcy osób. Szef stronnictwa socjalistyczne go zagłębia Saary redaktor naczelny „Volkstimme" Braun nakreślił projekt rozwiązania losu okręgu Saary. Uważ on, że stworzenie zagłębia Saary powinno być węzłem porozumienia między Niemcami a Francją. Mówca zapowiedział walkę aż do ostatecz ności przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu.

Komisja rządząca zagłębia Saary ma zamiar zwrócić się do Ligi Narodów z protestem przeciwko manifestacjom hitlerowskim, odbytym tuż przy granica okręgu Saary.

Aresztowania komunistów we Lwowie i Stanisławowie.

Wykrycie zakonspirowanej jaczejki.

LWÓW, (PAT). — Wczoraj nad ranem organa bezpieczeństwa we Lwowie przeprowadziły likwidację organizacji technicznej Centr. Komitetu Komunistycznej Zachodniej Ukrainy (KPZU). Zatrzymano ogółem 29 osób z Salomonem Jollesem i Stanisławem Hordyńskim na czele. Wykryto zakonspirowany lokal partyjny, gdzie znaleziono redakcję komunistycznych ulotek, odezwy i wydawnictwa „Spartakusa", przygotowane do druku matryce, maszyny do pisania z literami polskiemi i rumuńskiemi, kilka tysięcy sztuk gotowych ulotek i okólników oraz wiele innego materjału obciążającego. Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowo — prokuratorskich.

STANISŁAWÓW, (PAT). — Na terenie województwa stanisławskiego przeprowadzono szereg rewizyj w rozmaitych ośrodkach ruchu komunistycznego. Aresztowano przytem ponad 160 osób.

Powrót marszałka Raczkiewicza.

WARSZAWA, (Pat). Pan marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz przybędzie do Warszawy z podróży do Południowej Ameryki w dniu 30 b. m. o godzinie 10 rano.

Ambasador Cudahy w drodze do Gdyni

ANTWERPJA, (Pat). Dziś przybył tu nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. przy rządzie polskim p. Cudahy. Ambasador Cudahy po powitaniu przesiadł na pokład okrętu „Kościuszko", który wieczorem opuścił port, udając się do Gdyni.

Amerykańska flota niepokoi Japonję.

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi z Ottawy, że delegat japoński na międzynarodowy kongres badania zagadnień Pacyfiku hr. Soyeshima oświadczył przedstawicielom prasy że wzrost marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych stanowi poważną groźbę dla pokoju świata. Obecność na Pacyfiku floty atlantyckiej Stanów Zjednoczonych niepokoi Japonję. Stany Zjednoczone dokonałyby wielkiego kroku w kierunku uspokojenia umysłów, gdyby odwołały z Pacyfiku flotę Atlantycką oraz co ważniejsze, gdyby zniosły zakaz emigracji Japończyków do Stanów Zjednoczonych.

Daladier lustruje pogranicze

PARYŻ, (Pat). Premjer Daladier, zwiedzający prace fortyfikacyjne na granicy wschodniej przybył do Metzu samolotem. Prezes rady ministrów spędził ubiegły wieczór w Metzu i w ciągu dnia dzisiejszego zwiedzi fortyfikacje wzniesione na brzegach Mozeli.

Napad na konsulat niemiecki.

CORDOLA, (PAT). — Kilkunastu osobników napadło na dom, w którym mieści się konsulat niemiecki. Napastnicy wśród wrogich okrzyków przeciwko Hitlerowi i wogóle Niemcom oddali do lokalu konsulatu kilkanaście strzałów rewolwerowych, poczem zdemolowali lokal kamieniami i porozlewali w lokalu smołę. Napastnicy zdołali zbiec przed przybyciem policji.

WIADOMOŚCI z KOWNA

„DZIEŃ KOWIEŃSKI" O REFORMIE NAZWISK W LITWIE.

„Dzień Kowieński" w artykule Dionizego Bazylewicza p. t. „Dokoła reformy nazwisk" między in. pisze:

Szerzonej przez tut. prasę urzędową z wielkim zapałem idei zlitewszczenia nazwisk w drodze ustawowej opinja kraju nie podziela. Nie mówiąc już o negatywnem stanowisku mniejszości narodowych, krytyczne głosy od zywają się nawet z obozu, który reprezentuje sam herold projekowanej reformy „Liet. Aidas". Dowodzi tego artykuł b. redaktora „Liet. Aidasa" p. Gustainisa. Z drugiej strony za litewszczeniem nazwisk wypowiedziało się bodaj tylko kilku księży na łamach „Rytasa". Sprawy nazwisk litewskich w tyglu dziejowym przedstawia się dzisiaj „Liet. Aidasowi" w ten sposób, iż pogmatwany ich ogólny obraz nie daje się pogodzić z godnością narodu litewskiego.

Z drugiej strony, czy równą w Litwie wrażliwość okazuje się w sprawie masowego zmieniania nazwisk przez Litwinów amerykańskich?

Czy poczucie obrażonej dumy narodowej nie nakazywało już dawno, by śpiewać swoją litewską na wzór polskiej rotę „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz" wobec tych codziennie niemal powtarzanych obelg i wyzwisk, jakich Niemcy nie szczędzą pod adresem Litwy? Czyż w odpowiednio żywiołowej formie zaprotestowano w swoim czasie przeciwko brutalnemu pobiciu przez Prusaków w Tylży dr. Vydunasa, tego ofiarnego apostoła litewskości w jej odwiecznej kolebce? I dlaczego „Liet. Aid." w nazwiskach historycznej Litwy widzi ujmę dla godności narodowej, żądając obcięcia ich słowiańskich „ogonów", które jednak nie przeszkodziły przyjściu na świat i nie zawadziły litewskości tak wielkich i zasłużonych swej Ojczyźnie mężów, jak Baranowski, Basanowicz, Jabłoński, Maculewicz (Maironis) i wielu innych? Już obecnie władze gminne spisują po wsiach nazwiska. Spis ten w zasadzie ma obejmować nazwiska jedynie Litwinów, ponieważ w myśl projektowanej reformy nazwiska osób narodowości nielitewskiej litewszczeniu nie podlegają. Zbyt dobrze jednak wiadomem jest, że zasady i praktyka życiowa są to dwie rzeczy odmienne.

„Liet. Aidas" reformę nazwisk nazwał kiedyś drugą reformą rolną. Tym razem jednak grubo się pomylił. Jeżeli chodzi o nas, Polaków, reforma rolna zubożyła nasz stan posiadania. Niema zaś takiej mocy i takiej reformy, którąby nas z naszego ducha narodowego zdołała wywłaszczyć i tego ducha zubożyć. Przy najbardziej litewskich narzuconych nam nazwiskach Polakami być nie przestaniemy, tak, jak najgłębiej jesteśmy przekonani, iż szczery Litwin, chociaż o najczystszem nazwisku polskiem i przy wszelkich „próbach czasu" zawsze pozostanie sobą, wiernym synem swego narodu. (Wilbi)

Autobus w rowie.

RÓWNE, (PAT). — Na drodze z Równego do Klewania autobus, powracający z Targów Wołyńskich, uległ katastrofie, wpadając do przydrożnego rowu. 8 pasażerów odniosło b. poważne obrażenia.

Warunek Roosevelta.

Stabilizacja dolara.

WASZYNGTON, (Pat). Roosevelt oświadczył, że nie zamierza stabilizować dolara dopóty, dopóki inne narody nie zrównoważą swych budżetów i nie oprą swych walut na trwałych podstawach.

Tegoroczny urodzaj nie jest rekordowy.

Miarodajne wyjaśnienie ministerstwa rolnictwa.

Wobec różnorodnego, a często nieścisłego oceniania tegorocznego urodzaju zbożowego w Polsce. Ajencja „Iskra" zwróciła się do ministerstwa rolnictwa z prośbą o miarodajne scharakteryzowanie rozmiarów tegorocznego urodzaju i sytuacji na rynku aprowizacyjnym.

Oficjalne wyjaśnienie ministerstwa brzmi następująco:

Wiadomości, które napływają ze wszystkich stron kraju w sprawie wysokości tegorocznych plonów świadczą o tem, że w tym r. nie będzie w Polsce miejscowości dotkniętych wyraźnym nieurodzajem, niema natomiast podstaw do mówienia o zbiorach rekordowych. Na zasadzie danych, wpływających do ministerstwa stwierdzić można, że tegoroczne omłoty okazują częstokroć mniejszą wydajność, niż można było oczekiwać z oceny w czasie żniw zbóż, odznaczających się w roku bieżącym specjalnie dorodną słomą. Omłoty zbóż jarych nie były jeszcze przeprowadzone i brak jest miarodajnych danych dla zorjentowania się w wysokości plonów. Lokalne straty, zwłaszcza w województwach południowych i wołyńskiem poczyniły burze i grady. W przewidywaniu ogólnych zbiorów zbóż w tym roku należy też mieć na uwadze pewne zmniejszenie powierzchni uprawy zbóż jarych, oraz dość znaczne obniżenie powierzchni uprawy pszenicy, wynoszące w porównaniu z rokiem ubiegłym 4,6 proc. Rozpatrując zagadnienie ogólnej aprowizacji kraju, należy zwrócić uwagę na sprawę urodzaju ziemniaków, jaki w niektórych okolicach kraju zapowiada się poniżej średniego. Zważywszy, iż ziemniaki stanowią podstawowy artykuł wyżywienia ludności wiejskiej i są najważniejszą paszą, zapowiadające się zmniejszenie zbiorów ziemniaków może w wydatnym stopniu zwiększyć zużycie ziarna zbóż, a przedewszystkiem żyta, na potrzeby własne gospodarstw rolnych.

Spadek cen na wewnętrznym rynku światowym jest w tych warunkach przedewszystkiem wywołany olbrzymią podażą, która się zaznaczyła niemal w całym kraju w ciągu ostatnich tygodni. Podaż ta spowodowana została w części niewątpliwie przez naturalną tendencję rolnictwa do zdobycia potrzebnych gotówkowych środków obrotowych lecz w poważnym stopniu spotęgowana została przez odruchy paniczne, wywołane niejednokrotnie przez akcję wyraźnie spekulacyjną. Jeżeli się zważy, że obecny okres gospodarczy rozpoczął się w Polsce całkowicie bez remanentów zbożowych, które poważnie komplikowały sytuację w początkach roku zeszłego, to dojść należy do wniosku, że środki polityki zbożowej, stosowane w roku ubiegłym, a udoskonalone w wyniku doświadczeń z lat poprzednich, powinny wystarczyć dla opanowania sytuacji na rynku zbożowym. W chwili obecnej uczyniono wszystko, aby osłabić przyczyny materjalne, wzmagające podaż. Odpowiednie rozprowadzenie kredytów zastawowego i zaliczkowego trwa w całej pełni, oprocentowanie tych kredytów zostało obniżone, nacisk wierzycieli na dłużników jest poważnie osłabiony, a państwowy aparat interwencyjny działa z największą energją od początku roku gospodarczego.

Wreszcie wyjaśnić trzeba, że do spadku cen zboża przyczyniła się obecnie bardzo poważnie sytuacja międzynarodowa, a ściśle mówiąc zamknięcie kilku bardzo ważnych rynków zbytu dla importu zboża. Odnosi się to w szczególności do Niemiec i do Francji, które eksportują obecnie zboże, płacąc premje wywozowe kilkakrotnie przewyższające jego wartości na rynku światowym. Sytuacja tego rodzaju wytworzyć musiała na międzynarodowym rynku zbożowym częściowo bardzo poważne trudności. Niemniej istnieją i tu objektywne powody do wiary w poprawę sytuacji.

Wiadomość o katastrofie nieurodzaju w Ameryce potwierdzają się — i obecnie przypuszcza się, że tegoroczne zbiory w Stanach Jednoczonych nie przekroczą 60 proc. zbiorów normalnych. Ponieważ Stany Zjednoczone wywożą rzadko ponad 10 proc. swych sprzętów, więc nieurodzaj tegoroczny — wywołać tam musi brak zboża, który znakomicie przyczynić się może do wchłonięcia istniejących stocków i do usunięcia tego czynnika, który od szeregu lat szczególnie deprymująco oddziaływał na międzynarodowy rynek zbożowy. W tych warunkach nie powinno rolnictwo komplikować sytuacji własnej i ogólnogospodarczej przez niepotrzebne potęgowanie podaży, dokonywane w chwilach nieprzemyślanych odruchów.

XVIII kongres sjonistów.

PRAGA, (Pat). W dniu 28 b. m. kontynuowano plenarne posiedzenie XVIII kongresu sjonistów.

Na wstępie w imieniu sądu kongresowego b. senator Kingel przedstawił kongresowi ostateczną decyzję sądu.

Następnie przewodniczący kongresu Metzkin powitał gości przybyłych na kongres: lorda Melchetta i lady Erleigh. Lord Melchett, podziękowawszy za zaproszenie go na kongres, usprawiedliwiał się, że jeszcze obecnie nie może przemawiać po hebrajsku, ale wyraził nadzieję, że tak się stanie już na przyszłym kongresie.

Zkolei prezes Sokołow, zabierając głos, wspomniał o zmarłych w ciągu ostatnich 2 lat sjonistach, w szczególności zaś zabitego ostatnio w Palestynie Arloseroffa. Specjalny ustęp poświęcił mówca Żydom niemieckim, którzy zginęli w czasie prześladowań. Zwrócił on uwagę, że nie zgineli oni wprawdzie na stosach, jak za czasów inkwizycji, jednakże przedwczesna ich śmierć spowodowana była tylko dlatego, że byli oni Żydami. Nazwiska ich nie są wprawdzie znane, ale wszyscy oni przejdą do Panteonu narodu żydowskiego. Kongres uczcił pamięć zmarłych przez powstanie.

Następnie zagajony został dalszy ciąg debaty generalnej. Pierwszy przemawiał przedstawiciel sjonistów amerykańskich Rottenberg. W kwestjach politycznych wypowiedział się on za współpracą z lewicą sjonistyczną. W kwestjach gospodarczych wyraził obawę, że niemożliwe będzie przeprowadzać osadzenia Żydów niemieckich w Ameryce i stwierdził, że żydostwo amerykańskie jest dzisiaj w tej mierze wyczerpane i spauperyzowane tak, że nie będzie mogło ono złożyć większych sum do funduszu żydowskiego. Mówca domagał się dalej międzynarodowej współpracy i powołał się na ostatni wywiad z prezydentem Masarykiem, który oświadczył, że problem Żydów niemieckich jest problemem międzynarodowym.

Zkolei w imieniu sekretarjatu Ligi Narodów witał zjazd Cataspini z Genewy. W dalszym ciągu przemawiał przedstawiciel frakcji dr. Weinthel z Palestyny, który w ostrych słowach zwrócił się przeciwko lewicy, domagając się równości prawa pracy dla wszystkich Żydów z Palestyny, bez względu na ich przynależność partyjną. Następny mówca Szapira domagał się w imieniu ortodoksyjnej organizacji robotniczej, by uznane zostały prawa religijne robotników ortodoksyjnych i wypowiadał się za ogólną organizacją robotniczą. Zkolei przedstawiciel ogólnych sjonistów Supraski z Palestyny żądał zwiększenia emigracji do Palestyny. Domagał się by ustawy emigracyjne zostały zmienione.

Żabotyński zaprzecza istnieniu terorystów w stronnictwie rewizjonistycznem.

PRAGA, (PAT). — Dziś w nocy prezes sjonistów — rewizjonistów Żabotyński przyjął grupę przedstawicieli prasy z Polski, obecnych na kongresie, którym oświadczył, że jest absolutnie przekonany o niewinności Stawskiego, Rosenblatta i Achimejera. Wyjątki z dziennika i notatki Achimejera odczytane na sądzie, są — jak zresztą oświadczył sam Achimejer — tylko zarejestrowaniem różnych pogłosek, jakie krążyły wśród lewicy w Palestynie o zabójstwie Arlosorofa. Niektóre z tych pogłosek były zakomunikowane listownie przed dwoma miesiącami. Na pytanie, czy mogła istnieć grupa terorystów w stronnictwie rewizjonistycznem, o których nie wiadomo partji — Żabotyński odpowiedział, że jest to absurd.

—o()o—

Kontrola cen artykułów spożywczych.

Wkrótce wejdzie w życie rozporządzenie o normowaniu cen przez władze administracji ogólnej (województwo, starostwo).

Jak dotąd, tylko niektóre artykuły pierwszej potrzeby podlegały kontroli. Nowe zaś rozporządzenie umożliwi władzom administracji ogólnej roztoczenie nadzoru nad cenami na wszelkie artykuły pierwszej potrzeby. Wobec tego, że zakres tych artykułów nie jest ściśle określony — będą kontrolowane ceny prawie wszystkich przedmiotów. **(w. r.).**

TEATR LUTNIA.

„Polska krew" operetka O. Nedbala. Rewja „Len".

Nazwisko Oskara Nedbala, autora „Polskiej krwi", związane jest mocno z wybitnemi czynami artystycznemi w zakresie twórczości i odtwórczości muzycznej. Znakomity ten muzyk, wirtuoz altówki, był przez długie lata jednym z filarów słynnego „Kwartetu czeskiego", tego nieporównanego zespołu kameralnego, który dzielnie przysłużył się propagandzie muzyki zespołowej na szerokim świecie. W późniejszym stadjum swej działalności zabłysnął Nedbal, jako pełen temperamentu i muzykalności dyrygent symfoniczny. W międzyczasie oddawał się kompozycji, także o poważnym charakterze; operetka była dla niego niejako momentem wypoczynkowym, zdołał on jednak i w tej polotnej formie uzewnętrznić walory swojej muzykalności i zręczności technicznej. „Polska krew" posiada muzykę nieco może zbyt naiwną, zwłaszcza w porównaniu z pysznemi jej uzorami takich „majstrów" tego genre'u, jak Lehar, Kalman inni współcześni.

Wybór polskiego tematu operetki czyni ją dla nas tem ciekawszą, choć możliwa tu do zastosowania charakterystyka melodyjna nie została wyzyskana w dostatecznej mierze. Rytmy mazurków i krakowiaków, nie wyczerpujące wszystkich możliwości, wprowadzaja pomimo to pożądane ożywienie całości. Toteż sceny taneczne, zarówno jak i postać zadzierzystej szlachcianki, udającej włościankę, wywoływały na widowni objawy szczerego zadowolenia.

W roli Zarembianki p. Gabrielli zaznaczyła swj talent szczerem ujęciem całości i umiarem w uwydatnieniu charakterystycznych momentów.

Doskonale sekundował jej p. Dembowski w roli sympatycznego, szczerego hr. Bolesława: grał z przejęciem jak zwykle, i, jak zwykle dobrze śpiewał. P. Szczawiński w roli Bronisława znalazł wszystkie te okazje, które pozwalają mu z takim niewymuszonym humorem odtwarzać typy serdecznych, rozkochanych, ale pechowych młodzieńców. P. Tatrzański przetworzył się w zamaszystego szlachcica, koniecznie przekonanego w swych zdolnościach dyplomatycznych.

P. Hałmirska miała okazję rozwinięcia swego temperamentu w grze swobodnej, okraszonej dźwięcznym śpiewem i efektownym gwizdem. Resztę obsady stanowili pp.: Molska (egzaltowana mama), Detkowski (wesoły rezydent Maciej).

Sceny taneczne miały duże zastosowanie, i wykonane były przez cały zespół z pp. Gorecką, Morawskim i Rubomówną na czele w sposób efektowny i w układzie barwnym.

Nad całością muzyczną przewodził kapelmistrz Wiliński, nadając tempom i rytmice należyty wyraz.

W pierwszej części widowiska operetkowego nadawaną jest rewja propagandowa „Len", w której sceny recytacyjne p. Wołeki, jako typowe ko Oszmianczuka, przeplatane są śpiewno- tanecznemi obrazami w wykonaniu zespołów. Należy tu podkreślić wysoce pomysłowy układ tych scen, ich kolorystyczną stronę kostjumową oraz dekoracje p. Hawryłkiewicza. Wyróżniamy p. Rewkowskiego, jako sympatycznie i obiecująco zapowiadającą się siłę sceniczną. **A. W.**

Pociąg roztrzaskał wóz

3 osoby zabite 4 ranne.

BYDGOSZCZ, (PAT). — W dniu wczorajszym wieczorem, na przejeździe nowowybudowanej linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, wpobliżu stacji Dembie, pociąg najechał na wóz, którym jechało 7 osób, powracających z odpustu. Wskutek zderzenia wóz został całkowicie zdruzgotany. W katastrofie zginęło 3 osoby, 4 zaś zostały ciężko ranne. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar przewieziono do kostnicy w Bydgoszczy, rannych zaś umieszczono w tutejszej lecznicy miejskiej.

Tragiczny zgon słynnego lotnika niemieckiego.



Słynny lotnik niemiecki Reinhold Poss, który zginął w katastrofie lotniczej w Wildenburgu, koło Neustadt.

Jak wiadomo, Poss w zeszłorocznym locie okrężnym dookoła Europy zajął drugie miejsce po ś. p. kpt. Żwirce.

Hawks ustanowił nowy rekord.

BERLIN, (PAT). — Amerykański pilot Hawks ustanowił rekord nieprzerwanego lotu, przebywając 5236 km. z przeciętną szybkością 322 klm. na godzinę.

Wyścig kolarski.

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj odbył się w Pułtusku na trasie Pułtusk — Chorzele — Pułtusk IV wyścig kolarski do granicy niemieckiej. Trasa 170 km. Startowali zawodnicy z całej Polski w liczbie 54. Bieg ukończyło 35. W ogólnej punktacji nagrodę przechodnią Okr. U. F. W. zdobyła po raz drugi drużyna robotniczego klubu sport. „Prąd" z Warszawy, osiągając czas 33 godz. 13 min. 31 sek. (czas łączny 5 zawodników). Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Radke z Warszawy 6 g. 35,8 s.

Tenis.

BYDGOSZCZ, (PAT). — W dniu 28 bm. odbyły się konkurencje międzynarodowego turnieju tenisowego w mitach i doublach. — W półfinale para Popławski — Lilpopówna zwyciężyła parę Bratek — Chaberówna 6:2, 6:8, 6:0. Również para Popławski — Lilpopówna zwyciężyła parę Baranowski — Andrulówna 6:2, 6:1. W finale para Stolarow — Pozowska zwyciężyła parę Popławski — Lilpopówna 6:4, 7:5.

LWÓW, (PAT). — W poniedziałek w drugim dniu międzynarodowego meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski Legja przeciwko LTK. rozegrano po raz pierwszy w obecnym sezonie sensacyjny mecz pomiędzy Tłoczyńskim a Hebdą. Niespodziewanie zwyciężył Tłoczyński 6:2, 2:6, 6:4. Zwycięstwo było najzupełniej zasłużone, gdyż Tłoczyński był przez cały czas lepszy. Hebda wyraźnie niedysponowany grał bardzo nerwowo. W drugiem spotkaniu para Hebda — Orzechowska pokonała parę Tłoczyński — Neumanówna 6:2, 6:2. W ogólnej punktacji zwyciężyła Legja 5:2.

Finlandja pokonała Łotwę

HELSINGFORS, (Pat). W Helsingforsie rozegrany został mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Europy w grupie północnej między Finlandją a Łotwą. Zwyciężyła Finlandja w stosunku 2:0.

SŁUCHOWISKA

Historja pewnej rodziny.

Mój przyjaciel ożenił się w roku 1927. Był to wspaniały, piękny rok. Przyjaciel mój dostał posadę dobrze płatną i piękna jego małżonka mogła w zupełnym spokoju o przyszłość bezczynnie oddawać się troskom życia rodzinnego wyłącznie.

Nastąpiły lata dobrej konjunktury. Zarobki mego przyjaciela rosły. Jak ptaszek skakał z jednego stanowiska na inne, coraz bardziej lukratywne. Żona mu przysparzała radości i maleństw. Rodzina się powiększyła szybko o 150 procent netto, biorąc pod uwagę liczbę jednostek żywych. Była z tego powodu radość wielka w mym przyjacielu. Któż bowiem znał troski w latach 28-ych.

Aliści w roku 1929 pojawiły się groźne sygnały.

W 1930 dochody mego przyjaciela zaczęły maleć wyraźnie, w roku 1931 katastrofalnie. Zaczął się bawić oszczędniej. Żona cerowała sukienki. Przestali się całkowicie rozmnażać. W roku 1932-im stracił poraz pierwszy posadę. Było to w styczniu. Na dworze wiało śniegiem i zimnem. Ale gorsza zawieja szalała w sercu mego przyjaciela.

Po dwu miesiącach znaleźli (już w liczbie mnogiej) źródła dochodowe. Otrzymali pracę i mój przyjaciel i jego małżonka. We dwoje teraz pracowali na „dom". Ale we dwoje zarabiali tyle co niegdyś sam „pan rodziny". Statystyki w kraju głosiły, że na skutek kryzysu i masowego zatrudnienia kobiet, jako siły roboczej mniej płatnej, skala płac zmalała kilkakrotnie.

Żona zmęczona całodzienną pracą, jakże odbiegała od ideału małżonki wziętej w roku 1927. Nabrała szorstkości w obejściu i brak czułości małżeńskiej coraz wyraźniej z jej strony odczuwał znużony jak dawniej pracą mąż.

Idylla (taka to i idylla) trwała tylko parę miesięcy. Już jesienią nastąpiły rugi mężatek. Przy posadach utrzymali się tylko „wyłączni żywiciele rodzin". Zredukowana niewiasta, nauczona doświadczeniem, wszczęła kroki rozwodowe. Adwokat zaczął wlec sprawę na kredyt. Małżonkowie żyli w idealnej zgodzie, ale nazewnątrz, dla świata udawali zwaśnionych. Kiedy już zostało ustalone że „on" nie jest „jej" żywicielem — błysły smutnej kobiecie nadzieje zarobkowe. Chwilowo zajęła się praktwem, czyli praniem.

Statystyki w kraju głosiły: na skutek pogłębiającego się kryzysu kobieta staje się w większości wypadków głównym żywicielem rodziny, podejmując się wszelkich, jakie tylko się jej natrafią prac, do czego nie posuwa się mężczyzna, bardziej przywiązany do swego zasadniczego zajęcia.

Kiedy już naprawdę, bez żartów „zasadniczem zajęciem" mego przyjaciela stało się „zredukowany — bezrobotny", żona jego stała się naprawdę głową i żywicielką rodziny. Proces rozwodowy przerwali bo adwokat też bez gotówki był i nawet na znaczki sądowe żal było wydawać złotówki.

Przyjaciel mój w żaden sposób pracy dostać nie może. Natomiast żona jego awansowała już na maglarkę w pewnem prywatnem przedsiębiorstwie. Niedzielami dorabia cerowaniem, do czego mężczyzna nie może się ani rusz posunąć.

Obecny pan i żywiciel w spódnicy staje się coraz bardziej despotyczny, szorstki i mało czuły. Ale nic na tem nie traci dorastające pokolenie.

Bo oto mężczyzna, ich ojciec zmienia, na skutek ciągłego przebywania w domu charakter i usposobienie.

Staje się subtelny i wrażliwy. Opiekuje się dziećmi jak najtroskliwsza niańka. W stosunku do żony (będąc na jej utrzymaniu) wykazuje bardzo wiele przywiązania małżeńskiego. Dba o dom, jego estetykę i kulturę. Staje się bardzo miękki w obejściu skromnym kosztem umie się bardzo estetycznie i zalotnie ubrać. Nabiera coraz więcej kokieterji.

tuz.

Anglja oglądana nie według Bedeckera.

Wrażenia z wycieczki na polskim transatlantyku „Polonia".

(Dalszy ciąg).

Szablon albo standard jest charakterystyczny dla Anglji. Turystę, jadącego przez ulice Londynu uderza w oczy szablon domów. Proszę wyobrazić sobie kilkometr. długości ulicę zabudowaną z obu stron podobnemi do siebie kropka w kropkę domkami. Wymiary, ozdoby, kolor ścian, odrzewia, ogródki przed domem i omal nie kwiaty w ogródku są jednego typu. Podobno nawet stali mieszkańcy tych domów, zwłaszcza w dni mgliste, lub gdy są zlekka zawiani, jedynie według numeru rozpoznają swe gniazdko rodzinne. Dodajmy do tego, że na takiej ulicy mieszkają nieraz wyłącznie przedstawiciele jednego zawodu. Pokazywano mi np. ulicę lekarzy, ulicę notarjuszy i ulicę maklerów giełdowych. Należy zaznaczyć, że Anglicy mają wstręt do tych olbrzymich wielopiętrowych bloków tak charakterystycznych dla miast kontynentu. Domki przeto są małe, jednopiętrowe. Do każdego mieszkania prowadzi z ulicy osobne wejście, posiadające obowiązkowo, podobnie jak w Holandji, ozdobne drzwi, opatrzone błyszczącą mosiężną kołatką. Przed domem znajduje się zawsze mniejszy lub większy ogródek, lub przynajmniej ganek ozdobiony pnączami. Na parterze takiego domku mieszczą się bawialnie, pracownie i pokoje ogólne, a na piętrze, połączonem schodami wewnętrznemi — sypialnie.

Tak mieszka Anglik, który w życiu prywatnem, podobnie jak w polityce, lubi „splendid isolation" i nie znosi wspólnej klatki schodowej lub wspólnej kontrolowanej przez stróża bramy wejściowej. Proszę sobie teraz wyobrazić te osiem miljonów ludności Londynu rozlokowanej w niedużych izolowanych domkach, a wtedy nie będziemy się dziwić, że od przystani w Greenwich do centrum miasta (Skwer Trafalgarski, Parlament, Opactwo Westminsterskie) trzeba jechać godzinę autobusem, a stamtąd do Ogrodu Botanicznego (Kew Garden) — godzinę i 20 minut. Naturalnie środek miasta i najstarsza część czyli t. zw. City posiada duże wielkomiejskie gmachy, w których mieszczą się jednak sklepy, biura, kantory, herbaciarnie. W tej dzielnicy wre życie w dnie powszednie od ósmej rano do szóstej wieczorem. Po szóstej zaś, a w soboty od pierwszej po południu aż do poniedziałku rano te dzielnice handlu i pracy są jakby wymarłe. Na ósmą z rana autobusy, koleje, statki, tramwaje zwożą do biur i sklepów te miljony pracowników zamieszkałe na olbrzymich obszarach dookoła City, a wieczorem je wywożą z powrotem. W sobotę od południa miasto pustoszeje, albowiem ludność ucieka do parków, których w Londynie jest kilkadziesiąt, na place sportowe, a jeśli mają środki to robią dalsze wycieczki nad morze, w góry lub do innych miast.

Anglicy wogóle lubią podróżować i zwiedzać. Robią to jednak zwykle cicho i w skupieniu. Trzech pasażerów z Polonji robiło więcej hałasu w wagonie lub tramwaju, niż pięćdziesięciu Anglików. Cisza i spokój panuje również w kinach, teatrach, herbaciarniach i restauracjach. W jednym z kin widzieliśmy jakąś parę, która się z dwuminutowemi przerwami stale obcałowywała. Sąsiedzi uważali jednak, że jest to ich sprawa osobista, nie robili żadnych uwag na ich temat i jak gdyby tego nie dostrzegali. Wogóle spokój i niedziwienie się niczemu jest charakterystyczną cechą tego narodu.

Nerwowość i pośpiech są Anglikowi obce. A za to we krwi ma przywiązanie do tradycji i umiłowanie narodowego szablonu. Młodzieniec angielski w czasie lata musi być ubrany w słomkowy kapelusz i piaskowe spodnie, na uroczyste obiady w towarzystwie dam trzeba mieć frak, a na pogrzeby cylinder. Na śniadanie muszą być grzanki z podsmażoną wędzonką, a do obiadu pudding. Anglicy jadają dużo, produkty mają pierwszorzędne, które jednak według naszych pojęć gastronomicznych potrafią zawsze do tego stopnia genjalnie spaskudzić, że przeważnie przeklinaliśmy angielskie „lunch'e" i „dinner'y". Zimna baranina, rozbef, szynka i ryba solka są kamieniami węgielnemi, na których się opiera angielska sztuka kulinarna. Do tego dochodzą jarzyny wygotowane w wodzie bez soli i wszelkich przypraw. Kapusta, brukiew i pasternak należą do t. z. jarzyn narodowych. O zupach angielskich można powiedzieć krótko: niech im Bóg tego nie pamięta — bo inaczej musiałby ich srodze za nie pokarać. Do mięs, ryb i jarzyn, których zaletą jest fakt, iż nie mają żadnego określonego smaku, używa się różnych sosów i przypraw, które wyrabiane są fabrycznie i przypominają nowoczesne specyfiki chemiczno-farmaceutyczne. Okrasą angielskiego menu są puddingi. Niektóre z nich są nawet jadalne, większość jednak przypomina babki z klajstru krochmalowego. Lunch lub obiad z 3—4 dań kosztuje 2 do 4 szylingów (szyling — 1,5 zł.). Z przyprawami w Anglji jest akurat odwrotnie niż u nas. Imbir używa się do piwa (ginger-ale), cukierków, puddingów, — mięty do czekolady, mięsa, a do melonów pieprzu.

Dobra jest w Anglji herbata. Pija się najczęściej esencję herbacianą zlekka zabielaną śmietanką — to jest herbata angielska. Gdy się zażąda herbaty chińskiej to oprócz esencji podają garnuszek wody gorącej. Anglicy mogą sobie pozwolić na pijanie samej esencji, albowiem funt (453 g.) dobrej herbaty kosztuje w Anglji 1 do 2 szylingów. Herbatę pija się między 5 i 6 po południu (five-o-clock tea). Za jeden lub półtora szylinga otrzymuje się garnuszek esencji, śmietankę, bułeczki, masło, marmeladę (jam), ciastko i keks. Jak przy tak gruntownem objadaniu się potrafią Anglicy, a zwłaszcza Angielki zachować smukłą sylwetkę pozostaje dla mnie tajemnicą. Pozornie wyglądają Anglicy zdrowo, a w aptekach angielskich przypominających nasze drogerje sprzedaje się przeważnie flit, mydła, szczotki, pastę do butów, przybory fotograficzne i rzadko tylko lekarstwa.

Gdzie w Anglji można dostać lekarstwo, tego nie odgadnie żaden z Czytelników. Otóż ni mniej ni więcej jak w pewnych ubikacjach, o których się mówi, że król do nich piechotą chadza. Przekonałem się sam o tem. Byliśmy na lunchu w pewnym hotelu. Jeden z naszych towarzyszy zapytał o adres apteki, w której chciałby kupić aspiryny. — O, aspirynę może pan kupić w naszej „lavatory" — powiedział gospodarz. Nie wierzyłem własnym uszom i poszedłem we wskazanym kierunku. Rzeczywiście w umywalni ujrzałem automacik ścienny z napisem: „aby otrzymać żądany towar należy wcisnąć 6 pensów w szczelinę, którą wskazuje strzałka i pociągnąć za rączkę". W automacie znajdowały się celofanowe pudełeczka z następującemi pastylkami: Aspiryna, Cascara Sagrada, Chinina, Soda z miętą i Formalinowo-miętowe pastylki od chrypki. Podziwiałem popularyzację medycyny i zautomatyzowanie samoleczenia w Anglji! „Dobrodziejstwa" tego systemu zakłóciło mi jednak wspomnienie przeczytanej niedawno książeczki angielskiej o rozpowszechnianiu się choroby raka w Anglji. Podobno już dziś co czwarty człowiek w klinikach i szpitalach angielskich umiera na raka, a jeszcze przed dwudziestu laty umierał na raka co dziesiąty. Ucieszyłem się więc, że u nas w Polsce istnieje dotychczas średniowieczny systemu zasięgania w chorobie porady u lekarzy i nabywanie leków w kontrolowanych przez państwo i prowadzonych przez posiadających uniwersyteckie wykształcenie farmaceutów aptekach. W Anglji niema farmacji na uniwersytetach, niema państwowej kontroli aptek, niema taksy aptekarskiej, ale są automaty do sprzedaży lekarstw, a pozatem więcej gruźlicy i więcej raka niż u nas. Gdyby nie świetne warunki mieszkaniowe i higjeniczne, w jakich żyją Anglicy, gdyby nie taniość owoców (tuzin bananów 75 gr., duża pomarańcza — 13 gr. itp.) to wątpię czy w istniejącym systemem pomocy lekarskiej mogliby oni długo przetrwać.

Że Anglicy jednak wkrótce tego systemu nie zmienią, zdaje się nie ulegać wątpliwości, albowiem nie lubią oni reform i nie lubią zwyczajów pochodzących z kontynentu. Królewska gwardja ubrana jest w kostjumy z przed dwustu lat. Merowie miast w czasie uroczystości paradują w strojach z XV wieku. Dawniej Anglicy ucinali często swym królom i królowym głowy, a dziś z nabożeństwem ogradzają miejsca, gdzie stał pień katowski i odbywają do tych miejsc wędrówki. Wogóle w Anglji można się wielu rzeczy nauczyć, chociaż niektóre z nich na kontynentalne stosunki trzeba tłomaczyć odwrotnie.

J. Muszyński.

Drugi dzień ogólnopolskiego Zjazdu Lniarskiego.

W drugim dniu ogólno-polskiego Zjazdu Lniarskiego odbyło się w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. W. R. nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Lniarskiego. Zgromadzenie zagaił dyr. Maculewicz, zapraszając na honorowego przewodniczącego Rektora Staniewicza. W prezydjum honorowem zasiedli JE. Arcybiskup Jałbrzykowski, pani premjerowa Prystorowa, dyrektor B-ku Rolnego Staniszewski, naczelnik wydziału w ministerstwie rolnictwa Woyno, płk. Rudolph — przedstawiciel departamentu intend. M. S. W. Wśród obecnych zauważyliśmy płk. Fr. Guzika — kierownika centralnego zaopatrzenia intendentury, konsula Donasa, przedstawiciela wielkiego przemysłu dyr. Kellera, dyr. monopolu solnego Mickiewicza i wielu innych wybitnych osobistości oraz przedstawicieli ziemiaństwa i organizacyj rolniczych.

Dyr. Maculewicz wygłosi łobszerne sprawozdanie z 5-letniej działalności T-wa Lniarskiego, zapoznając zebranych z rozwojem akcji lniarskiej na terenie całego kraju. Pięcioletnia wytężona praca T-wa Lniarskiego dała okazałe wyniki, które bezpośrednio może społeczeństwo poznać na terenie Wystawy Lniarskiej.

Akcja lniarska popierana jest przedewszystkiem przez koła rządowe. Instytucje rządowe i samorządowe oraz monopole państwowe wciągu dwuch ostatnich lat podniosły znacznie użycie wyrobów lnianych we własnym zakresie. Najpoważniejszym konsumentem krajowego włókna jest wojsko. Państwowy monopol solny wykazuje także większe zainteresowanie wyrobami lnianemi. W roku ubiegłym i bieżącym monopol ten zamówił worków lnianych na sumę około 3 miljonów złotych. Także Ministersterstwo Sprawiedliwości popiera akcję lnianą. W ostatnim roku zamówiło przędzy lnianej dla więziennych warsztatów tkackich na sumę około miljona złotych. Ministerstwo W. R. i O. P. wydało niezmiernie doniosłe zarządzenie, które ustala, że przepisowy uniform letni uczni i uczennic szkół państwowych ma być wykonany z płótna lnianego. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zamierza zastąpić tkaniny bawełniane, używane na potrzeby tego ministerstwa, tkaninami z krajowego lnu i konopi. Spodziewać się należy, że państwowe fabryki nawozów sztucznych, które zakupiły już próbne partje worków lnianych w Bazarach Przemysłu Ludowego w Wilnie i Nowogródku, zgłoszą na przyszłą kampanję większe zamówienia na worki lniane. Cukrownie polskie zamierzają wykorzystać do opakowania cukru tkaniny lniane w wysokości do proc. ogólnego zapotrzebowania worków.

Jak widzimy włókno krajowe kroczy pewnie do zwycięstwa nad importowaną bawełną. Przemysł polski, który początkowo niechętnie ustosunkował się do drogiego surowca krajowego (a w dwa razy lepszego od bawełny) zmienia stopniowo front i powiększa stale ilość wrzecion lnianych których liczba dosięga obecnie 25 tys.

Towarzystwo Lniarskie dąży nie tylko do zwiększenia wewnętrznej konsumpcji krajowego włókna, lecz także i do podniesienia jakości jego, nad czem czuwa specjalna instytucja — Lniarska Centralna Stacja doświadczalna. Stacja ta bada gatunki lnu, sposoby jego przetwarzania i t. p. i dzieli się swemi zlobyczami z producentami.

Wczoraj nastąpiło właśnie poświęcenie lokalu i pracowni Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej przy ulicy Św. Jacka Nr. 2, w której to uroczystości wzięło udział szereg osobistości ze sfer urzędowych i przemysłowych na czele z b. premjerem Prystorem i jego małżonką. Dyr. Jagmin oprowadził obecnych po lokalu Stacji i ogródkach udzielając obszernych informacyj.

O podwieczorku lniarskim który zakończył drugi i ostatni dzień Zjazdu, piszemy na innem miejscu. **(h)**

Len w teatrze, w klubie szlacheckim, na Wystawie

Len wszędzie! To hasło Wilna w ostatnich dniach. Rewja w teatrze jest na ogół ładnie pomyślana i melodyjna, największe powodzenie miał bodaj p. Wołłejko, „jakżesz? Oszmiańczuk na wystawa przyjechawszy”, wyborny i prawdziwy w typie. Ładnie rósł len i wiatr tańczący obrywał mu błękitne kwiatki, bardzo efektownie. Prząśniczki witane oklaskami nader wdzięczny tworzyły obrazek ale jakaż szkoda, że po melodyjnej przyśpiewce nie słyszeliśmy Prząśniczek Moniuszki tak odpowiednich do okoliczności. Stroje też były jakieś ni to ni owo — powinny być wiejskie, dawne, albo współczesne, a te nie były zbyt gustowne. Rewja mody bardzo dobrze p. prezentowała, p. Halmirska miała zwykle powodzenie w zielonej z żółtem sukni lnianej i balowej.

Wczoraj zaś popołudniu tłumy zbiegły się i zcisnęły w Klubie Szlacheckim na oględziny strojów lnianych. Sfery połączyły się pod hasłem tej miłej rośliny o błękitnych oczach śpiącej królewny.

Byli P-two Premjerostwo Prystorowie, wojsko licznie i wesoło oblewało len przy bufecie, ziemiaństwo zastanawiało się czy nie chodzić do Izby Skarbowej w parciankach, bo podatki na nic droższego nie pozwolą, inteligencja, literatura, prasa, przemysł i reszta, ciasno i bez komfortu, ale dawno już wiadomo że w Wilnie jest atmosfera spartańska i pełna prostoty, bawili się jednak wesoło i tańczyli ochoczo.

Jury złożone z p. Szumańskiej, p. Hoppena i dyr. Hulewicza przyznało nagrody: I. bez spornie p. dr. Swidowej za kostium z czarnemi dziażkami, II. p. Łowickiej z białostockiego za śliczny żakiecik złotawy do białej sukni, III. p. Zdrojewska za barwioną na niezabudkowy kolor sukienkę, IV. p. Ciundziewicka za suknię z szarego płótna z szafirowemi ślicznemi „dziażkami”, V. p. Halmirska za fantazję balową zielono-żółtą.

Nagrody stanowiły obrusy, serwety i pijama.

Panowie: I. Dyr. Maculewicz, II. p. Rewkowski niebieski garnitur, III. p. Staniukiewicz otrzymali kilim i po koszulinie b. ładnie wyszytej.

Zauważyłśmy jeszcze sporo ładnych sukienek: p. Starościny Kowalskiej, p. Pythonówny, p. Bohdanowiczówny, p. Jagminówny dwie ostatnie z pąsowemi dżkami. Zdaje się że te właśnie tkane ozdoby nadają się specjalnie do kostiumów. Gdyby wynaleźć jakiś sposób żeby się to płótno tak nie gniosło szybko, były by z niego niejedne stroje, ale i tak na domowe i plażowe sukienki okazuje się że mają wiele uroku. Panowie na ogół mieli koszule z płótna i wielce je sobie chwalili. Len wszędzie! Len na każdym, na każdej. R.

Powrót min Zawadzkiego i sen. Wiechowicza do Warszawy

Pan minister skarbu prof. Władysław Zawadzki udał się w poniedziałek dnia 28 b. m. z powrotem do Warszawy samolotem pasażerskim „Lotu”.

Tym samym samolotem powrócił również do Warszawy senator Wiechowicz, prezes Rady Izb Rzemieślniczych który bawił w Wilnie na zjeździe rzemieślniczym.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 28 sierpnia 1933 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno. — W złotych za 1 q (100 kg).

Żyto zbierane nowe 15,25. Pszenica zbierana nowa 21. Owies zbierany 12,50 — 13. Mąka pszenna 4/0 A. Luks. 36,62 i pół — 36,87 i pół — 36,50 — 38,50. Mąka żytnia do 55 proc. 25 — 26. Mąka żytnia do 65 proc. 20 — 21. Mąka żytnia sitkowa 17. Mąka żytnia razowa 17. Mąka żytnia szatrowana 19. Otręby żytnie 9. Otręby pszenne cienkie 9 — 9,50. Otręby jęczmienne 8,50. Kasza gryczana 1/1 palona 39. Kasza gryczana 1/2 palona 36. Kasza gryczana 1/1 biała 37. Kasza perłowa pęcak Nr. 2 27. Kasza perłowa Nr. 3 —. Kasza owsiana 50. Siano 5,50. Słoma 5.00. Siemię lniane 90 proc. —. Len trzep. Wołożyn 1299,00 — 1342,30. Len trzep. Druja 1104,15 — 1347,45. Len trzep. Dokszyce 1234.50 — 1277,35. Len trzep. Traby 1234,50 — 1277,35. Kądziel Grodzieńska 1158,28 — 1179,53. Len czesany —. (Basis I sk. 216,50 za 1000 kg. f-co stac. załadowania).

Ogólny obrót w tonnach: 110.

Rezolucje I-go Zjazdu Rzemieślniczego woj. wileńskiego.

Wczoraj w lokalu Izby Rzemieślniczej, począwszy od godziny 9-ej rano, obradowały cztery komisje pierwszego zjazdu rzemieślniczego, przygotowując rezolucje, któreby wyczerpały na bardziej palące sprawy w życiu rzemieślnika Ziemi Wileńskiej.

O godz. 15-tej rezolucje te zostały przyjęte przez aklamację przez uczestników zjazdu, zgromadzonych na II-giej części obrad w Małej Sali Miejskiej.

Rezolucje komisji podatkowej i świadczeń socjalnych, której przewodniczył inż. Namysł, są, w ogólnych zarysach następujące:

Rzemiosło domaga się utrzymania podatku ryczałtowego na dalsze lata i ustalanie jego wymiaru na podstawie lat 1931, 32 i 33, — oraz większego stopniowania kategoryj świadectw przemysłowych względnie wprowadzenie możliwości wykupywania dodatkowych świadectw przem. ważnych na pewien okres czasu przy określonej ilości zatrudnionych w warsztacie.

W sprawie podatku dochodowego rzemiosło domaga się respektowania przez władze Skarbowe norm średniej dochodowości, ustalanych przez reprezentację rzemieślniczą, oraz powołania przy poszczególnych urzędach skarbowych Komisyj Zawodowych Rzemieślniczych.

Rzemiosło domaga się — **całkowitego umorzenia zaległości podatkowych** tym rzemieślnikom, którzy nie **są w stanie ich opłacić,** wszystkim zaś innym rozłożenie ich na **długoterminowe raty** bez doliczania procentów za zwłokę — oraz **zakazu egzekwowania narzędzi pracy** z uwzględnieniem napędów mechanicznych, bez których warsztat nie może normalnie pracować. Domaga się także rozłożenia na raty opłat należnych z tytułu daniny majątkowej.

W sprawie świadczeń socjalnych zjazd domaga się usunięcia dotychczasowego systemu obliczania składek ubezpieczeniowych na rzecz Kasy Chorych i Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków, drogą zmniejszenia tych opłat oraz najszybszego wprowadzenia w życie zcaleniowej ustawy ubezpieczeniowej. Ze względu na to, iż interpretacja ustawy o Funduszu Pracy w przedmiocie opłacania składek przez rzemieślników, wykupujących świadectwa przemysłowe XIII kategorji, nasuwa pewne wątpliwości, — rzemiosło domaga się wstrzymania egzekucji z tytułu opłat na rzecz Funduszu Pracy do czasu wyjaśnienia tych wątpliwości przez odnośne władze.

Rezolucje komisji zbytu produkcji rzemieślniczej, która obradowała pod przewodnictwem posła Ptaszyńskiego zdążają do stworzenia **jaknajkorzystniejszych warunków dla eksportu wyrobów rzemieślników wileńsk.** Przedewszystkiem więc rzemieślnicy domagają się zrealizowania projektu naukowego Instytutu Rzemieślniczego w Wilnie, któreby przez popularyzację nowoczesnych metod produkcji zwiększył wydajność i jakość pracy warsztatów. Jednocześnie zjazd apeluje do całego rzemiosła wileńskiego, aby poparł ideę utworzenia **Muzeum Rzemieślniczego w Wilnie** oraz domaga się od Izby Rzemieślniczej by ta wysyłała eksponaty na wystawy zagraniczne

W celu należytego wykorzystania przez rzemiosło naturalnych bogactw Wileńszczyzny zjazd apeluje do rolnictwa o ścisłą współpracę przy realizowaniu programów eksportowych: jakto koszykarstwo (należyte rozwinięcie plantacyj wikliny), rzeźnictwo (należyta hodowla bydła i świń) itp. Dla należytego podniesienia rolnictwa na Wileńszczyźnie oraz zwiększenia eksportu wyrobów rzem. w znacznym stopniu uzależnione jest od budowy nowej rzeźni i chłodni w Wilnie. Należy także stworzyć centralny Bank Rzemieślniczy z oddziałami na prowincji, który miałby na celu finansowanie całej akcji związanej z produkcją rzemiosła.

W rezolucjach Komisji stanu nielegalnego w rzemiośle, która obradowała pod przewodnictwem dyr. Aksentowicza, zjazd prosi o jaknajszybsze znowelizowanie Ustawy Przemysłowej i **podjęcie energicznej walki z nielegalnemi warsztatami.** Ze względu na to, że instytucje państwowe i samorządowe często oddają zamówienia na produkty rzemieślnicze osobom niewykwalifikowanym lub zakładom szkolnym, więziennym i t. p. zjazd domaga się zobowiązania tych instytucyj do oddawania wszelkich zamówień rzemieślnikom, spółdzielniom lub spółkom rzemieślniczym legalnym

Rezolucje komisji dokształcania zawodowego, której przewodniczył dyr. Mencel, domaga się **powiększenia ilości szkół dokształcających zawodowych.** Szkoła taka powinna być w każdem mieście powiatowem. Zjazd domaga się także, by Magistrat uruchomił w jaknajkrótszym czasie zlikwidowaną w Wilnie publiczną szkołę dokształcającą zawodowo Nr. 1. Zjazd uważa za cenzus, wymagany przy przyjmowaniu do terminu **ukończenie 4-ch oddziałów szkoły powszechnej.**

Uchwalono także specjalną rezolucję dotyczącą zawodu piekarskiego, która zawiera szereg żądań, mających na względzie dobro tego zawodu.

Uczestnicy zjazdu uchwalili oprócz tego rezolucję ogólną:

„Wobec zakus hitlerowskich Niemiec na całość granic Rzeczypospolitej Polskiej — Zjazd gorąco zapewnia, iż rzemiosło wileńskie gotowe jest walczyć do ostatka sił o każdą piędź naszych ziem i protestuje przeciwko gnębieniu w barbarzyński sposób obywateli Państwa Polskiego, zamieszkałych w Niemczech”.

Wysłano depesze:

Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Pierwszy Zjazd Rzemieślniczy Województwa Wileńskiego przesyła Ci Dostojny Panie Prezydencie wyrazy synowskiego oddania i zapewnienia o swej nieustannej gotowości w pracy nad obywateleskiem cementowaniem północno-wschodnich rubieży naszego kraju”.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Rzemiosło wileńskie zebrane na pierwszym swym zjeździe wojewódzkim pragnie zapewnić Cię Panie Marszałku, że wierne Twym wskazaniom ideowym i skoordynowane zgodnym rytmem kochających Cię serc, gotowe jest zawsze na Twój rozkaz złożyć ofiarnie swe życie na Ołtarzu Ojczyzny”.

Wysłano także depesze do p, min. Zarzyckiego, wojew. Jaszczołta i woj. Kirtiklisa.

Na tem zjazd zakończono. **(h)**

Wypadki w związku z Targami Północnemi.

W związku z otwarciem w Wilnie Targów Północnych zanotowano w kronice kryminalnej szereg wypadków mających pewną styczność z Targami.

OKRADZIONY KUPIEC.

Kupiec drzewny p. Samuel Gersztejn zam. przy ulicy Arsenalskiej 4, wybrał się w ubiegłą niedzielę na teren Targów Północnych Gdy Gersztejn wyszedł z jednego z pawilonów i sięgnął do kieszeni skonstatował brak portfelu.

Jakiś kieszonkowiec korzystając z tłoku wykradł mu portfel zawierający banknot 100 zł., dwie złote monety 5 rublowe oraz bilon na nieznaczną sumę.

Poszkodowany poskarżył się policji, która poszukuje sprawcy.

SPRYTNY TRICK ZŁODZIEJSKI.

Cyla Milejkowska złożyła w policji następujący meldunek: Wczoraj do mieszkania jej przy ulicy Bonifraterskiej 6 zgłosiła się jakaś nieznana jej kobieta, która przedstawiła się jako Janina Drzewicka zam. w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 45.

Nieznajoma oświadczyła, iż przybyła do Wilna z Warszawy celem zwiedzenia Targów i że przy okazji przywiozła dla niej pozdrowienia od krewnych. P. Milejkowska zaprosiła nieoczekiwanego gościa do pokoju częstowała ją herbatą z konfiturami, oraz „herbatnikami własnego wyrobu”. Nowoprzybyła po półgodzinnej wizycie nagle podniosła się i oświadczyła, iż musi udać się już na Targi, gdzie czeka na nią mąż. Dopiero po jej odejściu Milejkowska spostrzegła, iż z mieszkania zginął złoty zegarek oraz inne rzeczy. Podejrzewa o kradzież ową rzekomą warszawiankę.

Policja poszukuje złodziejkę.

NA GWAŁT NIE MOŻNA...

Policja spisała protokół przeciwko niejakiemu K. Jasimowiczowi, stałemu obywatelowi Wilna, który chciał koniecznie przedostać się na teren Targów bez biletu, a gdy mu w tem przeszkodzono zaczął awanturować się i w dodatku tak głośno, iż nadbiegł posterunkowy, który odprowadził go do komisarjatu. Sprawę przesłano do sądu starościńskiego.

ZGUBIŁ TRZY TYSIĄCE ZŁ. W DRODZE NA TARGI.

Inżynier Koziorowski, stały mieszkaniec Warszawy (Nowogródzka 41), zameldował policji, iż w drodze z Warszawy do Wilna, dokąd przybył na Targi Północne, zgubił trzy tysiące zł. oraz weksli na znaczną sumę, które miał dostarczyć jednemu z mieszkańców miasta Wilna.

Możliwość kradzieży poszkodowany wyklucza.

NIEPORZĄDANI GOŚCIE.

Wczoraj wieczorem wywiadowcy wydziału śledczego, który czynią wszystko by uchronić zwiedzających Targi od złodziei, zatrzymali trzech kieszonkowców, spodziewających się na terenie Targów bogatego połowu. (c)

Wydobycie zwłok tragicznie zmarłego żołnierza.

Na dnie ściskał on kurczowo wbity do rzeki pal

We wczorajszym numerze „Kurjera” donosiliśmy już o tragicznej śmierci starszego sapera 3 bataljonu pierwszej kompanji szkolnej Romana Żuchowskiego, który utonął w czasie robót saperskich w miejscu gdzie Wilenka wpada do Wilji.

Dopiero wczoraj udało się wydobyć zwłoki żołnierza. Zagadkowem wydawało się że po określonym czasie zwłoki same nie wypłynęły na powierzchnię.

W czasie przeszukiwania dna w okolicy, gdzie miała miejsce katastrofa, w pewnym miejscu zauważono zwłoki żołnierza w pozycji stojącej. — Przypuszczają, iż żołnierz będąc w ostatniej chwili jeszcze przytomny kurczowo łapał się za każdy obcy przedmiot i będąc na dnie rzeki uchwycił się za słup który niestety był mocno wbity w dno rzeki.

Pogrzeb Romana Żuchowskiego odbędzie się prawdopodobnie jutro. Narazie zwłoki spoczywają w kostnicy przy szpitalu wojskowym na Antokolu. (c).

Aresztowani urzędnicy skarbowi

osadzeni w więzieniu na Łukiszkach.

We wczorajszym numerze „Kurjera” donosiliśmy o aresztowaniu urzędnika skarbowego IX stopnia służbowego Ernesta Klinga, pełniącego ostatnio obowiązki referenta podatkowego III go Urzędu Skarbowego oraz byłego urzędnika skarbowego Bolesława Nowickiego pierwszego pod zarzutem pobierania łapówek, a drugiego o pośredniczenie przy pobieraniu takowych.

Jak się obecnie dowiadujemy wczoraj obu zatrzymanych z polecenia władz prokuratorskich osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Względem aresztowanych zastosowano w charakterze środka zapobiegawczego 2 miesięczny areszt bezwzględny. (c).

Kij ma dwa końce.

Pan Wiktor Piotrowski, zamieszkujący w tym okresie czasu, w którym działo się to, przy ulicy Dąbrowskiego 7, zauważył z niepokojem, że drzwi jego mieszkania są stale przez kogoś oblewane naftą i podpalane. Na szczęście drzewo stawiało opór zakusom ognia i dlatego zawsze się kończyło na nieszkodliwem zakopceniu.

Pan Piotrowski zawiadomił o zagadkowym wypadku policję. W mieszkaniu pod drzwiami zasiadł wywiadowca, który pewnego dnia po kilkugodzinnem oczekiwaniu posłyszał za drzwiami podejrzany plusk, wybiegł na korytarz i ujął z naczyniem od nafty niejaką Benedyktę Huszczankę.

Dochodzenie ustaliło, że Huszczanka, 39 letnia panna, z zawodu służąca pragnęła podpalić drzwi mieszkania pana Piotrowskiego przez zemstę, bo sądziła, że z jego winy straciła posadę służącej.

Sprawa poszła do sądu. Ukazała się jednak na wokandzie sądowej po kilku latach. Tak już się złożyło.

Wczoraj Huszczanka stanęła przed sądem. Pan Piotrowski jednak nie stawił się. Na mocy amnestji sąd umorzył sprawę karną przeciwko Huszczance, ponieważ za zarzucane jej wykroczenie nie groziła kara większa niż 6 miesięcy więzienia. Huszczanka zeszła z ławy oskarżonych czysta jak lilja — bez żadnej kary.

Natomiast pan Piotrowski został ukarany grzywną w wysokości 20 zł. lub 2 dniami aresztu. Dlaczego? Sąd uznał jego niestawiennictwo za nieusprawiedliwione. Włod.

—o()o—

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 29-go sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka 7,52: Chwilka gosp. dom. 11,57: Czas. 12,03: Koncert. 12.25: Prasa. Kom. 12,35: D. c. koncertu. 12,55: Dziennik południowy. 14,50: Program dzienny. 14.55: Muzyka (płyty). — 15,25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka (płyty) 17,00: Pogadanka muzyczna. 17,15: Muzyka taneczna. 18,15: W warsztatach Gdyni — odczyt. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Porty bałtyckie — odczyt. litewski. 19.35: Program na środę. 19.40: Na widnokręgu. 20.00: Godzina życzeń (płyty) — 20,50: Dziennik wiecz. 21.00: Bieżące wiad. rolnicze. 21.10: D. c. koncertu. 22,00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. sportowe. 22,35: Kom. met. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

ŚRODA, dnia 30 sierpnia 1933 r

7.00: Czas. 7,05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7,52: Chwilka gosp. domowego. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12,25: Prasa. Kom. 12,35: D. c. muzyki. 12,55: Dziennik południowy. — 14.50: Program dzienny. 14,55: Muzyka (płyty). 15,25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka (płyty). 15.45: Skrzynka P. K. O. 16.00: Koncert z Ciechocinka. 17.00: Dożynki w Spale — odczyt. 17.15: Koncert solistów. 18,15: Dotychczasowe wyniki działalności Funduszu Pracy. Odczyt wygł. dyr. Madeyski. 18.35: (płyty). 19.10: Rozmaitości. 19.20: Przegląd litewski. 19.35: Program na czwartek. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Wieczór piosenki. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Skrzynka roln. 21.10: Rec. skrzypcowy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. sport. 22.35: Kom. met. 22,40: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

PIEŚNI POLSKIE.

Dzisiaj, we wtorek o godzinie 18.35 rozpocznie się przed mikrofonem recital śpiewaczy znanej artystki operowej Haliny Leskiej. Program zawiera pieśni Komorowskiego, Galla, Rankiewicza i Karłowicza. Akompanjuje prof. L. Urstein.

MUZYKA DLA ZNAWCÓW.

Jutro w środę o godzinie 21,10 radjostacje polskie transmitują z Warszawy koncert, którego program wypełni skrzypaczka p. E. Umińska. Usłyszymy w jej wykonaniu utwory Bacha i Schuberta w opracowaniu Kreislera, następnie Ravela, Debussyego i in.

WALKA Z BEZROBOCIEM.

Reorganizacja państwowej akcji zwalczania bezrobocia doprowadziła do utworzenia w roku bieżącym t. zw. Funduszu Pracy, który subwencjonuje roboty publiczne w kraju. Z odczytu dyr. Madeyskiego (na środę godz. 18.15) społeczeństwo dowie się o dotychczasowych wynikach działalności tej ważnej instytucji.

KURJER SPORTOWY.

Trasa III-go wyścigu kolarskiego dookoła Polski.



W dniu 1 września rozpoczyna się w Polsce III wyścig kolarski dookoła Polski, organizowany przez Warszawskie Tow. Cyklistów.

Zdjęcie przedstawia trasę tego wyścigu. Poszczególne etapy wynoszą: Warszawa — Toruń 213 klm. — Ostrołęka 248 klm. — Grodno 199 klm. — Wilno 183 klm. — Lida 115. klm. — Wołkowysk 208 klm. — Brześć n/B. 241 klm. — Lublin 155 klm. — Warszawa 160 klm. Razem 1.722 klm.

Sportowcy zagraniczni wyjechali.

Wczoraj wieczorem wyjechali już z Wilna Łotysze i Estończycy, którzy bawili u nas na zawodach międzynarodowych.

Goście byli u nas trzy dni, a wczoraj będąc już po zawodach zwiedzali miasto i Targi Północne.

Bardzo miłe wrażenie zrobili sympatyczni Estończycy, z którymi pierwszy bodaj raz bliżej zetknęliśmy się Warto więc z nimi częściej utrzymywać stosunki bo pod względem sportowym to przewyższają oni Łotyszów O tem mówią przecież bardzo wyraźnie same wyniki, które są na poziomie europejskim.

W niedzielę regaty wioślarskie

W niedzielę na Wilji odbędą się doroczne jesienne regaty wioślarskie.

Regaty te będą przedostatnią rewją naszych wioślarzy, gdyż czeka nas jeszcze jedne regaty długodystansowe.

Niedzielne regaty zapewne odbędą się w konkurencji Grodna z Wilnem.

O szczegółach pisać jeszcze będziemy w odpowiednim czasie.

PODZIĘKOWANIE ZA MARATON.

Przeprowadzenie techniczne maratonu należy zawsze do jednej z najtrudniejszej konkurencji. I w Wilnie z tem było b. dużo kłopotu, a że organizacja stała na niezłym stosunkowo poziomie, to w szczególności należą się słowa podziękowania p. mjr. S. Czarneckiemu dow. 3 B. Sap., który poszedł organizatorom na spotkanie, udzielając szeregu ułatwień technicznych.

Również podziękowanie należy się P. W. Pocztowym. Podziękowanie składamy na ręce p. Kozłowskiego. Pocztowcy doskonale wywiązali się ze swego zadania i rowerzyści cały czas wytrzymali na swoich stanowiskach.

Przyszło z pomocą również K. P. W. Dzięki płk. Sheybalowi organizatorzy mieli do swojej dyspozycji kolarzy kolejowych, którzy jechali za maratończykami.

Słów kilka należy również poświęcić pp. motocyklistom, a więc Olszewskiemu, Morozowi, Hermanowiczowi, Holsztejnowi, Radzikowskiemu i p. Kisielowi za łaskawą pomoc na trasie, która była niezbędną.

Doskonale również wywiązała się ze swych obowiązków uprzejma policja, która na całej trasie trzymała ścisły porządek

Trudna więc ta impreza, która teraz nieprędko powtórzy się w Wilnie udała się dobrze i większość zawodników była zadowolona z organizacji, która spoczywała w ręku Wileńskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Goście nasi odjechali wczoraj przez Warszawę i Pragę do Włoch na igrzyska akademickie, w których niestety Polska udziału nie bierze, a szkoda bo mielibyśmy ciekawy materjał porównawczy.

KRONIKA

Wtorek 29 Sierpnia

Dziś: Ścięcie głowy ś. Jana
Jutro: Róży Lim. P.

Wschód słońca — g. 4 m. 41
Zachód „ — g. 6 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 28-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 767
Temp. średnia + 14
Temp. najw. + 17
Temp. najn. + 9
Opad —
Wiatr półn. - wsch.
Tend. wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— **Pogoda dn. 29 sierpnia według P. I. M.** Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia w całym kraju pogoda słoneczna, noc chłodna. W dzień temperatura około 20 stopni. Słabe wiatry lokalne.

DYŻURY APTEK.

Dziś, we wtorek 29 sierpnia br. dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska 1, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Zwierzyniec.

Oraz: Miejska — Wileńska 23, Chomiczewskiego — W. Pohulanka, Chróścickiego — Ostrobramska 25, Ottowicza — Wielka 29.

OSOBISTA

— **Wyjazd prezesa S. A.** Dnia 28 bm. p. prezes Sądu Apelacyjnego Wacław Wyszyński wyjechał w sprawach służbowych do Grodna i Suwałk.

MIEJSKA

— **5 punktów dla rozdawnictwa** mąki. Jak już donosiliśmy, wydział opieki społecznej zarządu miasta zamierzał z dniem wczorajszym przystąpić do rozdawnictwa mąki dla bezrobotnych i ubogiej ludności. Naskutek jednak wynikłych w ostatniej chwili trudności akcja rozdawnicza uległa [illegible] na przeciąg dwóch dni, i rozpocznie się we ś[illegible] z dniem 30 b. m. Mąkę otrzymają jedynie bezrobotni i biedni obarczeni rodziną w [illegible]ści 4 i pół kilogramów na rodzinę.

Akcja rozdawnicza trwać będzie w ciągu czterech dni: 30 i 31 sierpnia oraz 1 i 2 września r. b. Dla szybkiego dokonania rozdawnictwa zorganizowanych zostało 5 punktów na terenie poszczególnych komisarjatów P. P. I tak dla ludności zamieszkałej w obrębie I i V komisarjatów punkt rozdawniczy mieścić się będzie w Ratuszu przy ul. Wielkiej, dla II komisarjatu w lokalu pasażu (Ostrobramska 5), III komisarjat w lokalu stacji pomp (J. Jasińskiego), IV komisarjatu — Kalwaryjska 9 i dla VI komisarjatu — Antokol 71.

Ogółem do akcji rozdawniczej zakwalifikowano 4200 osób.

Bezrobotni samotni oraz żonaci bezdzietni otrzymają zamiast mąki bezpłatne obiady. Termin wydawania obiadów nie został jeszcze ściśle ustalony.

SANITARNA

— **Choroby zakaźne.** Ostatnie dane władz sanitarnych notują na terenie Wilna następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: ospa wietrzna 3; tyfus brzuszny 6; płonica 18: (w tem 1 zgon); błonica 7; czerwonka 1; róża 1; gruźlica 6 (w tem 3 zgony).

Razem chorowało w ciągu ubiegłego tygodnia 42 osoby. w tej liczbie 5 zmarło.

SPRAWY SZKOLNE

— **Studjum baletowe Sawiny - Dolskiej** Studjum artystki baletu, uczęstniczki I Międzynarodowego Konkursu Artystycznego w Warszawie, Ł. Sawiny - Dolskiej będzie otwarte 1 września w nowym lokalu ul. Dąbrowskiego 7—2.

Zapisy od 27 sierpnia codziennie od 4—7.

GOSPODARCZA

— **Egzekucja należności na Fundusz Pracy.** Dowiadujemy się, że z dniem 1 września wydział podatkowy zarządu miejskiego przekaże całokształt rachunków związanych z opłatami od czynszu komornianego na rzecz Funduszu Pracy urzędom skarbowym. Stosownie do przepisów należność z tego tytułu za okres od 1-go kwietnia do 1 lipca r. b. winna być wnoszona do kas miejskich w ciągu sierpnia.

Po 1 września należności te będą ściągane w drodze egzekucji.

— **Piekarze proszą o odroczenie terminu mechanizacji piekarń.** Wczoraj pod przewodnictwem bawiącego w Wilnie w związku ze zjazdem rzemieślniczym senatora Wiechowicza odbyło się zebranie piekarzy wileńskich Na zebraniu tem omawiana była jedna z największych bolączek piekarzy mianowicie nakazana mechanizacja piekarń, która ma być przeprowadzona jeszcze w ciągu roku bieżącego. Zebrani zważywszy na ciężką sytuację finansową, która uniemożliwia im przeprowadzenia mechanizacji swych warsztatów postanowili zwrócić się do czynników miarodajnych z memorjałem o odroczenie tego terminu.

Przeprowadzenie w nakazanym terminie mechanizacji piekarń spowoduje, jak twierdzą piekarze zamknięcie się zgórą 100 piekarń.

WOJSKOWA.

— **Dodatkowe posiedzenie komisji poborowej.** Na dzień 30 bm. wyznaczone zostało dodatkowe posiedzenie komisji poborowej. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2. Daje ona możność uregulowania swego stosunku do wojska wszystkim tym mężczyznom, którzy w czasie właściwym obowiązek ten z jakichkolwiek względów zaniedbali.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie „Koła Polonistów"** nauczycieli szkół średnich odbędzie się dnia 1 września (piątek) o godzinie 19 m. 30 w lokalu gimnazjum państwowego im. Ks. A. Czartoryskiego (ul. Orzeszkowej 9).

Na porządku dziennym „Sprawozdanie z kursu programowo - ustrojowego dla polonistów" koł. Chmielewskiej i Wokulskiej Piotrowiczowej.

RÓŻNE.

— **Uroczystość rozpoczęcia prac oświatowych w więzieniu przy ulicy Ponarskiej.** Onegdaj w obecności wiceprokuratora Sądu Okręgowego p. Szemiota, naczelnika więzienia i personelu strażniczego, odbyło się uroczyste rozpoczęcie prac oświatowych w szkole więziennej. Na program się złożyły: przemówienie miejscowego ks. kapelana, kierownika szkoły więziennej, oraz występ zespołu dramatycznego więzienia, składającego się z więźniów. Produkcjom dramatycznym przyglądało się 130 więźniów, dla których było to nielada rozrywka urozmaicającą szary żywot więzienny

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESZTOWANIE NIEDOBITKÓW „CHUNCHUZÓW".

Donosiliśmy już o zlikwidowaniu przez policję miejscową młodocianej szajki złodziejskiej składającej się z13 chłopców.

Jak się obecnie okazuje obliczanie członków szajki na 13 osób było niezupełnie ścisłe, gdyż do kompanji tej dochodzi również jeszcze jeden chłopiec 11-letni Stanisław Kłos

Onegdaj wieczorem chłopiec ten wybił szybę wystawową w sklepie p. Jakóba Muszko przy ulicy Trockiej 20 i skradł stamtąd towary zresztą na sumę nieznaczną.

Wczoraj ostatni niedobitek „chunchuzów" został zatrzymany. Sprawa zaś jego dołączona do sprawy pozostałych. (c).

ZAGINĄŁ.

P. Stefanja Klimaszewska zam. przy ulicy Pionierskiej 6, zmeldowała policji o zaginięciu jej męża ślusarza — pracownika etatowego magistratu, który przed kilku dniami wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

Policja wszczęła poszukiwania. (c).

MIŁOŚĆ I MUZYKA...

Sonia Gołub trudniąca się zawodowo sprzedajną miłością zameldowała policji, iż jakiś gość opuszczając jej gościnne mieszkanie skradł patefon z płytami ogólnej wartości ponad 125 zł. (c)

POSTRZELENIE PRZY PROCHOWNI NA ZAKRECIE.

P. Józef Babin, zam. przy ul. Świerkowej 11, będąc w stanie mocno nietrzeźwym trafił ubiegłego wieczoru do lasu na Zakrecie gdzie zaczął się kręcić koło prochowni. — Ostrzegawcze okrzyki pełniącego wartę żołnierza oraz strzały ostrzegawcze nie odniosły pożądanego skutku, wobec czego żołnierz wystrzelił w kierunku podejrzanego osobnika. Na szczęście kula lekko raniła Babina w rękę. (c).

Niezwykłe zajście przy ul. Słowackiego.

W domu Nr. 29 przy ul. Słowackiego mieszkają bracia Błoch — współwłaściciele firmy „Błoch — Izraelit" przy ulicy Zawalnej.

Niedawno Błochowie przyjęli w charakterze służącej niejaką Januszkiewiczową niewiastę liczącą ponad trzydziestkę, która jak twierdzą mieszkańcy tego domu, zdradzała wyraźne cechy histerji.

Od pewnego czasu służąca owa zaczęła opowiadać sąsiadom, iż pracodawcy męczą ją i grożą zabiciem. Sąsiedzi opowiedzieli naturalnie o tem jej pracodawcom, którzy nie zwrócili jednak na to uwagi.

MIESZKANIE ZAMIENIONE NA FORTECE

W niedzielę około godziny 1, gdy jeden z braci powrócił do domu i zadzwonił by otworzono mu drzwi, posłyszał przez zamknięte drzwi podniecony głos służącej: „Proszę pana, ja pana nie wpuszczę, zabarykadowałam się w mieszkaniu i zamierzam popełnić samobójstwo przez zatrucie się".

Domagania się Błocha, a następnie i brata jego, który nadszedł w między czasie, by otworzyła drzwi, nie odnosiły skutku. Służąca zaryglowała drzwi oraz założyła żelazną sztabę. W ten sam sposób zabezpieczyła również drzwi tylnego wyjścia, które zabarykadowała ustawiając przed niemi stoły, krzesła oraz inny sprzęt.

Krzyki obu braci oraz bezskuteczne dobijanie się do drzwi zwabiły wkrótce sąsiadów, którzy dowiedziawszy się o co chodzi, usiłowali wyważyć drzwi. Masywne drzwi nie ustąpiły jednak.

DWA ALARMUJĄCE MELDUNKI W KOMISARJACIE.

Nie mając innego wyjścia Błoch pobiegł do telefonu i zaalarmował o zajściu komisarjat policji.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyło dwóch posterunkowych, którzy również bezskutecznie usiłowali przedostać się do mieszkania. Mocne drzwi nie ustępowały W międzyczasie z ulicy, gdzie zgromadziła się gawiedź, wciąż dochodziły alarmujące meldunki. Ten spostrzegł służącą w oknie z jakąś buteleczką w ręku, tamten widział jak otwierała okno w celu wyskoczenia przez okno na bruk, inny znowu coś widział.

INTERWENCJA STRAŻY OGNIOWEJ.

Wówczas jeden z posterunkowych zaalarmował straż ogniową, która przybyła z drabiną mechaniczną. Drabinę przystawiono do okna jednego z pokoi niedostępnego mieszkania i policjant ze strażakiem poczęli się wspinać do okna.

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i wkrótce obaj przedostali się do mieszkania Błochów.

NIEUDANY SKOK Z TRZECIEGO PIĘTRA.

Na widok strażaka i policjanta, służąca szybko wskoczyła na okno — otworzyła je i usiłowała wyskoczyć na bruk. — Policjant zorjentował się jednak w sytuacji i podskoczywszy do okna zdążył złapać samobójczynię za suknię, tem samem ratując ją od niechybnej śmierci. Po udaremnieniu zamachu i unieszkodliwieniu Januszkiewiczowej barykady zostały usunięte i drzwi do mieszkania otwarte. Niedoszłą samobójczynię przewieziono do komisarjatu. Zostanie ona zbadana przez lekarzy — psychjatrów, zachodzi bowiem przypuszczenie, iż jest ona umysłowo chora. (c).

TEATR I MUZYKA W WILNIE.

— **Jim i Jill w Teatrze Letnim w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś we wtorek dnia 29 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. Teatr Letni wystawia piękną, pełną werwy i życia komedję muzyczną „Jim i Jill" z H. Kamińską i M. Węgrzynem na czele świetnie zgranego zespołu naszych ulubieńców w osobach pp.: Jasińskiej — Detkowskiej, Braunówny, Świętochowskiej, Neubelta, Elwickiego, Pospiełowskiego, Dejunowicza, Janowskiego i innych. Piękne piosenki i znakomita gra artystów dodają dużo uroku tej arcyzabawnej komedji muzycznej.

Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki i kredytówki ważne.

Jutro i dni następnych „Jim i Jill".

— **Gościnne występy Marjusza Maszyńskiego w Teatrze Letnim.** Od soboty dnia 2 września o godz. 8 m. 30 w. gościnne wystąpi w Teatrze Letnim znakomity artysta Teatru Polskiego w Warszawie p. Marjusz Maszyński w swej słonecznej, pełnej pogody i życia sztuce p. t. „Tak a nie inaczej", która zdobyła niebywały sukces w Krakowie i Poznaniu.

— **Nowa oryginalna placówka artystyczna. — Teatr — Kino „Rozmaitości", Sala Miejska, Ostrobramska 5.** Już w sobotę dnia 2 września otwiera swe podwoje Teatr — Kino „Rozmaitości", dając tanią rozrywkę dla najszerszych warstw społeczeństwa. Na pierwszy program pójdzie doskonała komedja J. Korzeniowskiego w 2 aktach „Majster i czeladnik" w wykonaniu doborowych sił artystycznych, oraz świetny dźwiękowiec „Noce portowe", który ukaże się na ekranie jako 2 część urozmaiconego programu pierwszej premjery Teatru — Kina „Rozmaitości".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** — Atrakcją wielką są obecnie przedstawienia w „Lutni" składające się w dwóch oddzielnych, niezwykle barwnych i różnych całości. Pierwszą część widowiska stanowi pokaz — rewja — „LEN" w wykonaniu zespołu baletowego oraz Halmirskiej (piosenki). Humor w śpiewie reprezentuje w tem widowisku Z. Rewkowski. Regjonalnym zaś zapowiadaczem i opowiadaczem jest niezrównany Leon Wołłejko. Drugą część widowiska wypełni 3-aktowa operetka Nedbala „POLSKA KREW", którą słusznie nazwano reprezentacyjną, dla iście polskiego humoru, kolorytu i melodji. Na czele zespołu: Gabrielli, Halmirska, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański. Zarówno publiczność przyjezdna, jak i rdzenni wilnianie przyjmują to widowisko entuzjastycznie. Opracowanie reżyserskie K. Wyrwicz — Wichrowskiego. Początek o godz. 8 w. Wycieczki — korzytają z ulg biletowych.

— **„Z pałacu do cyrku"** — oto tytuł najnowszego widowiska dla młodzieży i dzieci, pióra Wandy Stanisławskiej, licznie ilustrowanego muzyką, śpiewami i tańcami. Oprócz zespołu młodocianych artystów, w widowisku tem wystąpi zespół artystów zawodowych z Dunin — Rychłowską i Tatrzańskim na czele. Zainteresowanie tem widowiskiem — ogromne.

Premjera odbędzie się w najbliższą sobotę o godz. 4 w teatrze muzycznym. „Lutnia" Ceny miejsc najniższe od 25 gr.

Donlosły dla pracowników wyrok Sądu Najwyższego.

Pomiędzy szeregiem zwolnionych pracowników miejskich, którzy nie zdobyli jeszcze uprawnień emerytalnych, a gminą m. st. Warszawy toczy się spór o wysokość należnej im odprawy. Pracownicy stoją na stanowisku, że w myśl § 43 statutu emerytalnego przysługuje im odprawa w wysokości uposażenia za tyle miesięcy, ile lat pracowali w gminie. Natomiast gmina m. st. Warszawy uważa, że odprawa należy się tylko za czas, za który pracownik płacił składki emerytalne

Sąd pracy, a następnie Sąd Okręgowy zasądził na rzecz pracowników odprawę w wysokości miesięcznego uposażenia za każdy rok pracy.

Obecnie, jak donosi w ostatnim numerze „Pracownik Miejski", Sąd Najwyższy ogłosił wyrok oddalający skargę kasacyjną zarządu miasta i zatwierdzający wyrok II instancji na korzyść pracowników.

W ten sposób Sąd Najwyższy stwierdził, iż obecnie obowiązujący statut emerytalny wysokość odprawy uzależnia od ilości przepracowanych lat, a nie od czasu wysługi emerytalnej i płacenia składek emerytalnych.

Wyrok ten przesądza sprawę dla wszystkich będących w toku analogicznych sporów oraz wszystkich spraw, które wytoczone będą przed upływem przedawnienia, wynoszącego w danym wypadku 5 lat.

Wyrok ma znaczenie nie tylko dla Warszawy, ale i dla pracowników innych miast kwestjonujących wysokość odpraw. Jest to wielki sukces, wygrana setek pracowników, sięgająca setek tysięcy złotych

E. KOBYLIŃSKA. 36

ZŁOTE SCHODY.

— Teraz ja nie rozumiem! spłomieniała Ludka. Jakto „żyją"? Oni wcale nie „żyją", ale się kochają ze sobą. Boże drogi, jak z panem trudno się porozumieć!

— Nie! — Natocki złapał się za głowę. — To jest rzeczywiście niesłychane! Widocznie jestem bardzo mało inteligentny, ale prosiłbym o wyjaśnienie w sprawie Stefana i Mety.

— Oni bardzo się kochają — informowała Ludka, nie czując, że popełnia niedyskrecję — ale idealnie. Oni się nawet nigdy nie pocałowali — dodała po uszy zarumieniona.

— Ach tak? Winszuję! No, to jest coś nowego! W każdym razie ja stanowczo protestuję. Zupełnie się nie nadaję do takiej roli. Dziwię się, jak pani może mi coś podobnego proponować. Zaczynam przypuszczać, że jednak pani mnie nie kocha... — I Natocki spuścił głowę z wyrazem przygnębienia.

— Ależ kocham pana — dziwiła się Ludka. Pan doskonale o tem wie.

— To powiedz, kochanie, wyraźnie po ludzku, że chcesz być moją żoną i nie martw mnie co chwilę, że wpadnę w rozpacz.

— Chcę być pańską żoną — powiedziała Ludka po namyśle. Ale nie teraz. Chciałabym jeszcze, poradzić się z Metą.

— Co?! — rozgniewał się Natocki, zamykając jej usta pocałunkiem. — Nigdy w życiu! Ach, ty moje utrapienie! Ja się nie chcę żenić z Metą, tylko z tobą.

Ludce zakręciło się w głowie. Pocałunek zaparł jej oddech w piersiach. Dotknęła mimowoli ust swych palcami, jakby chcąc odczuć raz jeszcze przelotne jego warg dotknięcie. To było coś innego, niż wszystko, co dotychczas przeżyła, coś zupełnie innego. Było tak słodkie, że odbierało przytomność. Nie pozwalało myśleć o niczem.

To była miłość!... Mówiła o niej ciotka i to było... niesmaczne. Słyszała o niej od Staśki i wstrętem ją przejęły te zwierzenia. Ofiarował jej miłość Raszuk i wolałaby umrzeć niż znieść jego pocałunki. Tyle razy śmiała się z par zakochanych, tyle razy dokuczała Mecie z powodu Stefana, dopiero w ostatnich czasach dojrzała w ich miłości piękno. Była „dziką Ludką", a teraz przyszedł ten obcy, aby ją ujarzmić.

Ten obcy ogarnął ją ramieniem i kołysał lekko na swej piersi, delikatnie nurzając usta w jedwabistości rudawych włosów. Nie spłoszył jej zuchwałym dotknięciem. Wzrastające z każdą chwilą uczucie kazało mu być mądrym w tej chwili.

— Moja dziecino... moja ślicznotko — mówił śpiewnie. — jeszcze nie mogę uwierzyć. No powiedz - powiedz raz jeszcze... Wiesz co...

— Kocham pana — szepnęła.

— Dziękuję... dziękuję... I będziesz moją żoną?

— Będę.

— I będziemy mieli dzieci?... Może malusieńką, malusieńką córeczkę?

— Będziemy! zgodziła się Ludka, która w tej chwili nie umiałaby mu niczego odmówić.

— Jestem więc szczęśliwy. Wszystko będzie dobrze — dodał, wypuszczając ją z objęcia, gdyż we drzwiach stanęły wachlujące się i spocone pary, dymiące jeszcze wyziewami siarczystego mazura.

Ale wzruszona Ludka nie widziała przed sobą nikogo; przed jej oczyma tańczyła lekka, kolorowa mgła!

ROZDZIAŁ XXI.

Bal przeszedł wszelkie oczekiwania. Hasał, tupał, dzwonił, migotał kolorowo, nakrywał siedzące po kącikach pary różowym kloszem marzenia, miał już na sumieniu kilkanaście pocałunków, parę serc na wieki rozdartych, kilkadziesiąt głów, zawianych przy bufecie, potłuczone kieliszki, splamione serwetki i masę więdnących kwiatów dokoła.

Ta noc była długa, długa i piło się ją zwolna, jak po brzegi napełnioną czarę...

W pewnej chwili Natocki podszedł z Ludką do okna i odchylił ciężką, spadającą na posadzki zasłonę. Nad lutowym śniegiem milczącego jeszcze miasta wstawał wcześniejszy już ku wiośnie ranek. Przez uchylone górne okno szedł powiew rzeźwy i dziwnie, jak na Petersburg, łagodny. Pomieszane blaski, spływające z elektrycznych lamp i budzącego się dnia, który przez srebrne szyby zaglądał, oblekły twarz Ludki w widmową bladość.

Natocki przeraził się jej wielkich, podcienionych oczu i ust, jakby dojrzalszych i dziwnie czerwonych. W tej drobnej twarzy nie było w tej chwili nic ze zwykłaj beztroskliwości dziecka, ale jakieś niepojęte, nielicujące z dzwoniącym za plecami oberkiem, skupienie

— Co ci jest Maleńka?

— Ach, nic! westchnęła głęboko Ludka. Tylko niebo nad tamtym dachem złocić się zaczyna, a mnie się jednej nocy wydało, że po złotych schodach idzie do mnie dawny dobry Bóg, którego znałem w dzieciństwie, a z którym się potem w niezgodzie rozstałam. Więc to mi się przypomniało... tak jakoś... nie do rzeczy.

— Osobliwy dzieciak z pani — rzekł Natocki, szukając ukradkiem jej ręki. — Nie podoba mi się ten ranek. Przyszedł zbyt wcześnie. Zapuszczę zasłonę. Niech będzie lepiej noc!

— Taka jestem zmęczona — poskarżyła się Ludka. Chciałabym do domu.

— No więc dobrze, dzidziusku! — zgodził się Natocki. — Pójdziesz lulu. Odwiozę cię.

Nad Petersburgiem ukazało się zaczerwienione słońce i ziewnęło prawdziwie już wiosennym podmuchem prosto w pobladłą twarz wyczerpanej dziewczyny. Sanki zgrzytały od czasu do czasu po wytartym śniegu, podskakując zlekka na nierównościach i wtedy Ludka mimowoli wtulała się mocniej w opiekuńcze ramię. Głowa jej tonęła w jedwabnych falbankach kaptura, który wczoraj wieczorem przyniosła ciotka, mówiąc, że nabyła go od pokojówki jednej z dam cesarskiego dworu, więc Ludka nie powinna sobie wyobrażać, że to jest byleco. Cesarski ten kapturek zawziął się specjalnie na Natockiego, zakrywając fruwającemi falbankami całą twarzyczkę dziewczyny. Ale jej to muskanie płatków jedwabiu przypomniało pocałunki ukochanego i miało coś ze słodkiej zmysłowości, która się otwierała przed Ludką, jak pierwsza karta nieznanej bajki. Już dojeżdżali do wysokiego szarego domu z wnęką długiej bramy, przypominającej niezgłębioną studnię.

— Dziękuję panu za wszystko — powiedziała Ludka.

— Zaraz! zaraz! Nie tak prędko. Chcę odprowadzić panią do samych drzwi. Może mi się uda skraść jeszcze jeden pocałunek? szepnął jej do ucha.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.